

# Modlitwa ukojenia serca



*O nic się już zbytnio nie troskajcie?*

Gdy czytam te słowa św. Pawła, w sercu odruchowo pojawia się myśl: To się tak łatwo mówi,

ale nikt za mnie nie zrobi tego, co mamy wykonać.

Codziennie to samo, te same troski i zmartwienia,  
kłopoty stare i nowe, czasami walka o przetrwanie.

Pewnie tak będzie zawsze, takie jest życie?

Biada, jeśli uległeś takiej herezji czynu, że tylko ty,  
że Bóg w twoim życiu nie ma nic do powiedzenia,  
nic do zrobienia. Tylko ty. Nikt, tylko ty.

Panie Jezu, modlę się o pokój dla mojego serca,  
proszę o dar ukojenia, który wypływa z zaufania

Twojej Opatrzności, czuwającej nade mną. **Amen.**

---

# Modlitwa o Bożą zapłatę

Boże! Mój Stwórco! Umówiłeś się ze mną o denara,



czyli o jedno moje życie.

Z każdym umawiasz się o denara, czyli o jedno życie.

Czy żyje 20 lat, czy 50, 77, albo 95 lat.

Gdy patrzę na to moje życie, jeszcze nie przeżyte,  
nie oczekuję nawet denara, od Ciebie, Boże mój.

Jeszcze tyle do zrobienia, jeszcze tyle do poprawienia,  
jeszcze tyle do nadrobienia, zbyt wiele i niewiele  
– za jednego denara, za jedno moje życie.

Panie Jezu, każdemu obiecujesz tylko jednego denara,  
aż jednego denara, za całe przeżyte życie.

Denar Twojej miłości i miłosierdzia, za każdą chwilę, za każdy dzień życia. Małutko, i zbyt wiele. **Amen.**

---

# Bóg sprawiedliwy

Chyba wszyscy kojarzymy scenę z kultowego filmu ?Sami swoi?: sąd sądem, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie. Te słowa idealnie oddają ludzką naturę, w której każdy z nas oczekuje, że wobec nas wszyscy będą sprawiedliwi. Ale kolejna ludzka przypadłość polega na tym, że sami nie zawsze jesteśmy sprawiedliwi wobec innych. I tak jak bohater wspomnianego filmu, często chcemy aby sprawiedliwość była po naszej stronie ? bez względu na wszystko.



Definicja słowa sprawiedliwość wskazuje na proste rozwiązanie: oddać każdemu, co mu się słusznie należy. Takie określenie sprawiedliwości jest bardzo proste, chociaż wskazuje też na coś więcej. Nie zawsze jest tak, że sprawiedliwość wymaga na innych dobra wobec nas. Niekiedy sprawiedliwość może nam się nie podobać, bo nie jest taka, jakbyśmy sobie to wyobrażali wobec nas.

W jednej z Głównych Prawd Wiary czytamy, że Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobro wynagradza a za zło karze. Dlatego też mówimy, że Bóg jest święty. Jego sprawiedliwość jest zupełnie inna niż ta, którą my sobie wyobrażamy. Jest czysta, pełna, a jednocześnie jest miłosierna. Taką sprawiedliwość pokazuje nam dzisiaj Ewangelia. Na pierwszy rzut oka jest dla nas niezrozumiała. Bo jak to tak, żeby ktoś, kto pracuje dziesięć godzin dostała taką samą zapłatę jak ten, kto przepracował tylko godzinę. Dopiero ostatnie słowa ewangelicznego rządcy pokazują, jak działa Bóg, a jednocześnie pokazują nam naszą małostkowość: czy nie o denara umówiliśmy się? Cemu nie gniewasz się na mnie, kiedy chcę być dobry? I nawet mimo takiego wyjaśnienia gdzieś w głębi duszy buntujemy się, bo to przecież niesprawiedliwe ? byśmy powiedzieli. A

jednak jest sprawiedliwy. Nikogo nie oszukał, nikomu nie uczynił krzywdy. Jest dobry.

Popatrzmy na nasze życie. Często stajemy przed decyzjami, które pokazują nam naszą sprawiedliwość. Niestety, kiedy do tego dochodzi, górę bierze subiektywne patrzenie na rzeczywistość, patrzenie przez pryzmat samych siebie a nie Boga. I to właśnie powoduje, że nie dostrzegamy sprawiedliwości Boga. Wyobraźmy sobie, że oddajemy każdemu, co mu się słusznie należy. Zawsze. Bez wyjątku. Na początku byłoby bardzo ciężko. Bo nie zawsze byłoby nam na rękę oddać komuś innemu, a sobie zabrać. Ale popatrzmy na to z innej strony. Ile byśmy zyskali. Inni wobec nas też byłiby sprawiedliwi. Niejednokrotnie sami stalibyśmy się beneficjentami tego dobra, które nam się należy, a często, przez brak sprawiedliwości innych, nie dostawaliśmy go.

Jest to patrzenie idealne, i, nie czarujmy się, ze względu na naszą grzeszną naturę nieosiągalne. Ale to też nie jest usprawiedliwienie. Warto kierować się sprawiedliwością w swoim życiu. Ona właśnie może być tym, co przeważy na naszej szali, kiedy staniemy przed Bożym Trybunałem Sprawiedliwości, który będzie sądził nas z naszych czynów. Pamiętajmy, że Miłosierny odda każdemu według jego czynów.

**Ks. Michał**

---

## **Modlitwa przebaczenia**

Panie, ile razy mam przebaczyć  
mojemu bliźniemu?



A ile razy już przebaczyłeś?

Czy przebaczyłeś bliźniemu swemu choć jeden raz?

Ile razy przebaczyłeś już swojej żonie,

ile razy przebaczyłaś swemu mężowi?

Ile razy swemu dziecku, teściowej, szefowi, księdzu?

Czy twoje przebaczenie było prawdziwe,

czy tylko na odczep, dla świętego spokoju, na niby...

Nie pytam, ile już razy Ty mi przebaczyłeś, Panie.

Nie potrafię tego policzyć, prawie codziennie.

Wiele razy na dzień, wiele razy w jednej godzinie.

Boże, miłosierny Ojcze, proszę Cię o przebaczenie,

naucz mnie przebaczać szczerze, za każdym razem. **Amen.**

---

# Modlitwa dłużnika

*Nikommu nie bądźcie nic dłużni  
poza wzajemną miłością.*



Panie, Boże mój. Jestem wielkim dłużnikiem.

Matki i ojca, którzy dali mi życie, i wychowanie,  
dziadka i babci, którzy przybliżali mi niebo.

Chrzestnych, nauczycieli, profesorów, kapłanów,  
od których otrzymałem tak wiele.

Braci i sióstr, przyjaciół i znajomych, kumpli z boiska,  
koleżanek i kolegów z klasy, i Pierwszej Komunii.

Panie, Boże mój. Jestem Twoim dłużnikiem.

Cóż Ci oddam, nie jestem w stanie?

Wiem, Ty nie oczekujesz ode mnie niczego,  
poza miłością. Panie, Ty wszystko wiesz,

Ty wiesz, że Cię kocham. **Amen.**

---

# Chrześcijańska nagana

Ludzie są różni. Wielu z nas woli przemilczeć niektóre sytuacje, zachowania innych. Wielu zwraca się z miłosiernym wezwaniem o zmianę zachowania. Niektórych z nas nie obchodzi w ogóle, co dzieje się z innym człowiekiem i nie interesuje się



jego zachowaniem w stosunku do innych. Wielu przymyka oko twierdząc, że "takie mamy czasy" i nic się nie da zrobić.

I z drugiej strony. Wielu jawnie mówi o tym, że nie liczy się z ludźmi. Spora część z nas potrafi przyjąć zwrócenie uwagi. Są też tacy, którzy na wszystko, co się do nich mówi reagują krzykiem i świętym oburzeniem, że jak to tak? Ktoś chce wchodzić do mojego życia z butami. Niektórzy się obrażają, inni wysłuchają i nic sobie z tego nie robią.

Zwrócenie uwagi. To temat "prawie" tabu w dzisiejszym świecie. W imię tolerancji (skąd inąd źle rozumianej), poszanowania praw człowieka (też źle rozumianych) pojawia się trend do tego, aby zostawić innych w spokoju, nie ingerować w sprawy ich życia, czy może bardziej w ich błędy. Bo zaraz podnosi się larum, że ktoś chce mnie pouczać, a sam nie daje rady. Możliwe. Ale warto popatrzeć w miarę obiektywnie na swoje życie i przeszłość. Czy zawsze podejmowaliśmy słuszne decyzje? Czy to, że nie posłuchałem rady innej osoby zawsze wychodziło mi na dobre?

Cieężko jest nam przyjmować krytykę (obiektywną i twórczą rzecz jasna), bo z wielu różnych źródeł płyną do nas sygnały, że jesteśmy dobrze usytuowani i nikt nie ma prawa nam mówić jak mamy żyć.

A prawda jest z goła inna. Przyjmowanie słusznej krytyki

pokazuje nie tylko innym, ale przede wszystkim nam samym, że nie we wszystkim sobie radzimy, że potrzebujemy jeszcze wielu chwil i dni, aby nauczyć się jak żyć.

Taki trend odrzucania krytyki niestety dotyczy w sposób szczególny młodzieży. Bo i jak tu uznać, że nie jestem najlepszy, skoro wszem i wokół seriale, gry i programy mówią, że jestem? Warto czasami uznać, że jednak potrzebuję pomocy (bo generalnie o to tu chodzi) dla swojego pożytku.

Pan Jezus często gromił jemu współczesnych. I nie patrzył na to, czy był to Piotr, któryś z Apostołów, czy młodzieniec, którego pierwszy raz widział. Chrystus z miłością (to trzeba podkreślić) potrafił ukierunkować człowieka na właściwe tero, aby ten mógł zmierzać do zbawienia.

W naszych czasach pojawia się jednak jeszcze jedna postawa i myślę, że to ona doprowadziła do tego, że nie potrafimy przyjmować krytyki. Krytykanctwo. Są ludzie, którzy namiętnie krytykują wszystko i wszystkich, bez jakiegokolwiek powodu, bez znaczenia, czy jest coś dobrego czy złego. Ot tak. Dla samej idei krytykowania. Przed takimi trzeba się wystrzegać, bo właśnie tacy niszczą w naszym życiu poczucie pokory. I nie ma tu znaczenia wiek, religia czy stan społeczny. Wszędzie możemy znaleźć takich, którym to się nie podoba, dla których to jest złe, tamto bezsensowne, jeszcze co innego beznadziejne, a tak w ogóle to ja zrobiłbym to najlepiej. Warto za takich ludzi się też modlić.

Ewangelia poddaje nam sposób chrześcijańskiego zwracania uwagi: najpierw sam na sam. Nie wszyscy muszą wiedzieć co się dzieje między nami. Dalej zachęca nas do tego, aby wziąć ze sobą jeszcze kogoś, i zwrócić uwagę we dwójkę. I to już działa jak miecz obosieczny, bo może się okazać, że nasza racja wcale nie jest tą właściwą racją. I wreszcie jeśli to nie pomoże, należy zwrócić się do Kościoła, czyli do przełożonych.

Taka postawa ma być nie tylko szukaniem sprawiedliwości wobec



mojej osoby, ale także powinna wynikać z troski o drugiego człowieka i o jego zbawienie.

I na koniec coś, co powinno charakteryzować postawę każdego z nas: błędzić jest rzeczą ludzką, ale przebaczać ? boską. Nigdy nie zapomnijmy o pojednaniu, bez względu, po której stronie jesteśmy.

Ks. Michał

---

## Niezwykłe zaproszenie? dla najmłodszych uczniów Pana Jezusa

Katecheza Dobrego Pasterza odpowiada na naturalną potrzebę religijną małego dziecka. Dzieci chcą i potrzebują poznać Dobrego Boga, dlatego Katecheza Dobrego Pasterza stworzona przez Sofię Cavalletti , oparta na słowach Marii Montessori ?pomóż mi to zrobić samemu?, rzucają także na całą katechezę. Maluchy na spotkaniach będą miały stworzone odpowiednie warunki do ich możliwości poznawczych, aby kontemplować Słowo Boże. Dziecko przez pracę własną tj. posługiwanie się figurkami, dekorowanie, układanie będzie na zajęciach samodzielnie doświadczać tajemnicy Boga. Takie wyjątkowe i ?różne? od tradycyjnego poznawanie Boga, powoduje, że dziecko o wiele głębiej będzie mogło przeżywać swoją wiarę. Cisza zaś, która jest naturalnym i nieodłącznym środowiskiem religijności



każdego człowieka pomoże dziecku kontemplować i odkrywać piękno i moc Bożego Słowa oraz przygotowuje je do uczestnictwa w liturgii.

*Dzieci w wieku 3-4 lat pragniemy zaprosić do poznawania Dobrego Pasterza podczas katechezy, która oparta jest na pedagogice Marii Montessori. Katecheza Dobrego Pasterza będzie odbywać się co 2 tygodnie w soboty o godz.11.00 przy parafii. Zainteresowanych rodziców zapraszamy na spotkanie organizacyjne po Mszy szkolnej w najbliższą środę 6.09.2017 i zachęcamy do wpisania się na listę w zakrystii.*

### **Maria Ludwig – katechetka**

Wielu rodzicom bardzo zależy na religijnym wychowaniu swoich dzieci. Jednak czasami nie potrafią sobie z tym poradzić, odkładając to wychowanie na czas katechezy szkolnej. Czasami rezygnują z prowadzenia swoich pociech do kościoła, tłumacząc to takim czy innym zachowaniem dzieci w świątyni, dodając, że ani sami nie potrafią się skupić na liturgii, ani dzieci nic z tego jeszcze nie rozumieją.

Pan Jezus, gdy mówił: *Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie*, chciał powiedzieć, że dzieci też mają swój sposób poznawania obecności i bliskości Boga i Jego miłości. Ewangelia często wspomina Jezusa, który zbliżał się do dzieci, a one zbliżały się do Niego.

Wypracowana przez Marię Montessori metoda wychowania religijnego wychodzi naprzeciw rodzicom i ich małym pociechom. W prosty sposób wprowadza dziecko w świat Bożych tajemnic ukrytych w znakach, jak figura, chrzcielnica, woda i wino, chleb, zapalona świeca, krzyż i znak krzyża, święta księga, przestrzeń kościoła. Dzięki temu w sercu i umyśle dziecka kształtuje się żywa i życiowa relacja dziecka z Bogiem. Skuteczność metody M. Montessori została potwierdzona w wielu ośrodkach zatroskanych o kształtowanie relacji z Bogiem małych dzieci, na całym świecie. Zwłaszcza w środowiskach życia

kościelnego, a więc przy parafiach, i nie tylko.

Gorąco popieram tę inicjatywę i zachęcam rodziców do zainteresowania się tą propozycją dla dobra własnego i swoich pociech.

**ks. prob. Piotr**

**PS.** Polecam stronę:  
<http://www.efraim-rodziny.pl/katecheza-dobrego-pasterza>

---

## **Modlitwa o rozumną służbę Bożą**

O dobry Jezu! Zachowaj mnie od religijnej głupoty,



od manipulacji i kombinowania w sprawach Bożych.

Niech moje życie będzie rozumną służbą Bożą,

we wszystkim; w modlitwie, w ocenie osób i zdarzeń,

w podejmowanych przeze mnie wyborach,

w szczerym poszukiwaniu Twojej woli.

Bym nigdy nie zasłużył na słowa wypowiedziane

do Apostoła Piotra: Zejdź mi z oczu szatanie!

Ty sam, Panie mój i Boże, bądź przewodnikiem

na drogach mojego życia. Daj memu sercu światło Twojej mądrości,

aby rozum mój zawsze odkrywał Twoje zamiary,

bym w moim myśleniu odróżniał co Boże, od tego, co ludzkie. **Amen.**

---

## **Pomóż mi poznać Ciebie? modlitwa**

Panie Jezu, rzadko nad tym się zastanawiam,



za mało o tym myślę, kim Ty dla mnie jesteś.

Owszem, czasami Cię o coś poproszę,

czasem za coś podziękuję, za coś przeproszę.

Czasami jestem bliżej Ciebie, czasami dalej.

Czasami o Tobie myślę, częściej o Tobie zapominam.

Chyba dlatego pytasz mnie dzisiaj, kim jesteś dla mnie.

O Jezu mój, dziękuję Ci za to pytanie, i za to,  
że mogę Ci powiedzieć, że jesteś dla mnie wszystkim.  
Tyś Pan i Bóg mój, Jezus Chrystus, mój Zbawiciel.  
Nie powiem więcej, kim jesteś, powiem, jak bardzo  
Cię kocham, i jak ufam Tobie. Ponad wszystko!  
Jezu, ufam Tobie, o Jezu, bardzo ufam Tobie. Amen.

---

## Za kogo uważasz Syna Człowieczego?

Zdążyliśmy przyzwyczaić się do  
wszystkiego, co w Kościele.  
Przyzwyczailiśmy się do tego, że  
co tydzień w niedzielę jest  
Msza, przyzwyczailiśmy się do  
sytuacji, że słuchamy (albo nie  
słuchamy) kazania,  
przyzwyczailiśmy się do  
przyjmowania Komunii Świętej albo do spowiedzi. Przyzwyczajamy  
się do wielu rzeczy w Kościele i kościele, i z czasem  
zaczynamy uważać, że nam się to wszystko należy, że jesteśmy  
właścicielami skarbu, który nam zostawił Chrystus tyle lat  
temu. Sprawy Boże zaczynamy traktować, jak coś, co jest obecne  
w naszym życiu, ale jak z tego nie skorzystamy to nic się nie  
stanie.



Właśnie w takiej sytuacji staje przed nami Chrystus i zadaje  
to pytanie Piotrowi, a jednocześnie całemu Kościołowi: za kogo  
mnie uważasz? Pytanie z pozoru łatwe i tendencyjne na które

odpowieź mogłaby się sama nasunąć komuś, kto słuca słów Jezusa, Jego nauk i widział Jego dzieła. Tak jak Piotr. Ale jak my, żyjąc 20 stuleci po Chrystusie możemy z równą pewnością powiedzieć: Ty jesteś Mesjasz? Przecież nawet Piotr chwilę po tym wyznaniu, poczuł się zbyt pewnie i zaczął Jezusowi czynić wymówki.

No i wracamy do nas samych. Za kogo uznajemy Syna Człowieczego? Jezus, wbrew pozorom wpisał się bardzo mocno w naszą kulturę. Nawet jeśli ktoś nie uczestniczy w życiu Kościoła, to takie chwile jak wigilia czy Pierwsza Komunia Święta funkcjonują w świadomości praktycznie wszystkich. Niestety stajemy się też coraz bardziej nieczuli na obecność Jezusa w świecie. Widzimy to, co zewnętrzne, staramy się o obyczaje i tradycje, natomiast często nie wchodzimy głębiej w to Boże życie, którym zostaliśmy obdarzeni na chrzcie świętym. Wielu z nas mogłoby bez problemu uczestniczyć we Mszy świętej w tygodniu, rano czy wieczorem, natomiast nie przychodzimy na spotkanie z Chrystusem w tygodniu. Bo przyzwyczailiśmy się do tego, że niedzielna Eucharystia ?załatwia? wszystko. Chodzimy w tym czasie na cmentarz, troszcząc się o to, co zewnętrzne, wielu przychodzi do spowiedzi przed Mszą, ale na Mszy już nie zostaną, bo? (w tym miejscu należy wstawić własny powód).

Za kogo uważasz Syna Człowieczego? Czy nie jest tak, że to, co zewnętrzne przesłania nam to, co najważniejsze? Przyzwyczajenie jest czymś strasznym, a jeśli chodzi o sprawy duchowe przyzwyczajenie jest czymś zabójczym. Bo zabija w nas tę pierwotną gorliwość. Pan Jezus przypomina nam w innym miejscu Ewangelii: Jeśli się nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego. Dziecko potrafi cieszyć się i zachwycać na nowo z wielu rzeczy, także z tych, które są dostępne dla wszystkich w Kościele.

Odrzućmy więc siłę przyzwyczajenia i zachwyćmy się na nowo Jezusem, Mesjaszem, Synem Boga żywego. Kiedy będziemy klęczeć przed Najświętszym Sakramentem starajmy się patrzeć nie tak jak zawsze, ale z większą wiarą. Kiedy będziemy uczestniczyć

we Mszy świętej i pójdziemy w procesji przyjąć Pana Jezusa nie traktujmy tego jak coś normalnego, ale jako przywilej, dar, na który nie zasłużyliśmy, ale ofiarowany dla naszego wzrostu i pomocy w drodze do Królestwa Niebieskiego.

**Ks. Michał**